

DARIUSZ ANDRZEJ SIKORSKI

*Instytut Historii Uniwersytetu
im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*

Kwartalnik Historyczny
Rocznik CXIII, 2006, 2
PL ISSN 0023-5903

O ZASTOSOWANIU ANALOGII POWSZECHNODZIEJOWYCH
DLA SPRAW POLSKICH — REPLIKA NA ODPOWIEDŹ
ROMANA MICHAŁOWSKIEGO¹

„Recenzent pomija milczeniem fakty, które mają duże znacznie dla zrozumienia zagadnienia. W rezultacie powstaje zniekształcony, można by nawet powiedzieć — błędny obraz rzeczywistości” (s. 113) — skarży się Autor recenzowanej książki. Jest to delikatna forma zarzucenia mi naukowej nieuczciwości, albo przynajmniej nieudolności jako recenzenta. Nie mogę zostawić Autora z poczuciem krzywdy, a ewentualnych czytelników recenzji przekonanych moimi argumentami z uczuciem niesmaku, że zostali przeze mnie celowo wprowadzeni w błąd.

Cytowane zdanie odnosi się do zakwestionowanego przez Autora mojego sprzeciwu wobec uznawania przez niego papieskiego przewodnictwa w działalności misyjnej Kościoła. Nieważne, że Autor poświęcił w książce temu zagadnieniu ledwie jeden akapit, ważne jest, że założenie wpływa na jego dalsze wywody i dlatego zwróciłem na to uwagę. Rzecz wymaga znacznie szerszego uzasadnienia — będzie ono opublikowane jako część osobnej pracy, więc odniosę się tylko do argumentów przywołanych przez Romana Michałowskiego.

Nie kwestionowałem tego, że Grzegorz Wielki był zainteresowany działalnością misjonarzy wysłanych do Anglosasów, ale pod względem zainteresowań działalnością misyjną był on postacią wyjątkową. Późniejsze kontakty Anglosasów z papieżem były inicjowane przez tych pierwszych, a papieże zajmowali postawę pasywną wobec informacji i posłańców przybywających z Anglii.

Szczególne zainteresowanie Grzegorza I Sycylią i Korsyką było konsekwencją dwóch faktów. Po pierwsze, nad tamtejszymi biskupami papieże sprawowali przynajmniej od VI/VII w. bezpośrednią władzę metropolity, w tym ordynowali biskupów², i właśnie za pontyfikatu Grzegorza I widzimy znaczny wzrost liczby interwencji papieskich w wewnętrzne sprawy podległych diecezji, a także próby zawłaszczania uprawnień in-

¹ R. Michałowski, *Jeszcze raz o religijnych przesłankach powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Odpowiedź Recenzentowi*, KH 112, 2005, 4, s. 93–115.

² W przypadku Korsyki szczególne związki z papieżem trwały do schyłku XI w., por. S. P. P. Scalfati, *Le diocesi suffraganee còrse*, w: *Nel IX centenario della metropoli ecclesiastica di Pisa*, wyd. M. L. Ceccarelli Lemut, S. Sodi, Pisa 1995, s. 235–247.

nych ośrodków o takich samych prerogatywach, np. Mediolanu³. Tam, gdzie lokalni biskupi nie sprościli oczekiwaniom w kwestiach duszpasterskich, Grzegorz sam wydawał odpowiednie dyspozycje. Po drugie, z racji słabości władzy bizantyjskiej papież zaczęli sobie usurpować (całkiem skutecznie) prawa władzy świeckiej na obu wyspach⁴. Z tego powodu zainteresowanie Grzegorza stanem Kościoła na Sardynii i Korsyce oraz nawrotem praktyk pogańskich jest zrozumiałe dopiero na tle jego poczynań w Italii, ale nie ma nic wspólnego z działalnością misyjną.

Ponoć „oczywistą nieprawdą” jest moje twierdzenie, że — jak to ujął Michałowski — „w ideologii papieństwa przedkarolińskiego i wczesnokarolińskiego ewangelizacja pogan nie odgrywała żadnej roli” (s. 112). Autor w argumentacji nie wychodzi poza stały zestaw przykładów przytaczanych w literaturze przedmiotu, poczynając od misji anglosaskiej po Mikołaja I i jego kontakty z Bułgarami. Problemem tym zajmuję się w osobnej pracy, tu muszę jedynie odesłać do literatury zgodnej z rzekomymi „oczywistymi nieprawdami”⁵.

Na poparcie swoich zastrzeżeń Michałowski przywołuje list papieża Leona II do króla Wizygotów Erwiga z 682 r.⁶, w którym — jego zdaniem — papież „z całą mocą podkreślał, że wszystkie kraje świata wiarę chrześcijańską otrzymały od Kościoła rzymskiego” (s. 112). Autor zupełnie abstrahuje od okoliczności, w jakich list został wysłany. Papież chciał skłonić Kościół wizygocki do zaakceptowania postanowień VI synodu powszechnego, z czym w Hiszpanii zwlekano z względu na pewną różnicę zdań w kwestiach teologicznych. Papież w ponagleniu upomina po prostu, że prawdziwa wiara — w sensie dogmatycznym — źródło ma w Rzymie. Skoro papież akta zaakceptował, nie rozumie powodów zwłoki ze strony Kościoła wizygockiego. W tym sensie prawdą jest, że myśl, iż Rzym jest ostoją prawdziwej wiary, była „zadomowiona w Wiecznym Mie-

³ J. Gaudemet, *Église et Cité. Histoire du droit canonique*, Paris 1994, s. 137 n. O relacjach Grzegorza I z biskupami Italii, por. R. A. Markus, *Grzegorz I Wielki*, Warszawa 2003, s. 129 nn.

⁴ Por. T. F. X. Noble, *The Republic of St. Peter. The Birth of the Papal State, 680–825*, Philadelphia 1984, s. XXI nn.

⁵ Klasyczna, reprezentatywna dla dawnych poglądów rozprawa R. E. Sullivan, *The Papacy and Missionary Activity in the Early Middle Ages*, „*Medieval Studies*”, 17, 1955, s. 46–106; oraz nowsze ujęcia: R. Bratož, *Die römische Synode 680 und die Frage der Kirchenorganisation „in gentibus“ im 7. Jahrhundert*, w: *Acta XIII Congressus Internationalis Archaeologiae Christianae*, vol. 2, wyd. N. Cambi, E. Marin, Vaticano–Split 1998, s. 587–602; idem, *Die Einstellung der Kirche zu den Regna und Gentes im 7. Jahrhundert*, w: *Integration und Herrschaft: ethnische Identitäten und soziale Organisation im Frühmittelalter*, wyd. W. Pohl, M. Diesenberger, Wien 2002, s. 43–61; R. Markus, *The Papacy, Missions and the Gentes*, ibidem, s. 37–42.

⁶ PL, 96, k. 418C: „Et hoc solum munere circa hominum genus complacatur ejus [Boga] majestatis immensitas, dum a cunctis vera de eo confessio praedicatur, ut etsi dispositionum temporalium videtur esse diversitas, circa ejus fidei rectitudinem unitatis consonantia teneatur — Hoc etiam et in sanctis suis discipulis salvator mundi Dei Filius esse constituit, qui beatum Petrum sui vice discipulorum suorum instituit principem, cuius salutari praedicatione atque traditione ab hac cuncta apostolica Christi ecclesia, velut a fonte praedicationis progredientes, cunctae regiones, quibus etiam vestrum fastigium praesidet, ad cognitionem veritatis et vitam vitae perductae sunt, regnique vestri culmen illustrat”.

ście już od pewnego czasu”. Treść listu nie ma nic wspólnego z myślą, iż to misje papieskie (rzymskie) rozprzestrzeniły wiarę na świecie.

Na moje stwierdzenie, że w przypadku misjonarzy anglosaskich z VIII w. ich związki z Rzymem podyktowane były dziejami własnego Kościoła, Michałowski replikuje, iż „problem polega jednak na tym, że poglądy Anglosasów podzieliali inni misjonarze — już nie Anglicy — działający w następnych stuleciach” (s. 112). Faktycznie, problem jest bardziej skomplikowany, bo nawet nie wszyscy misjonarze anglosascy tak uważali. W przypadku Willibrorda, poza pielgrzymkami do grobu św. Piotra i otrzymaniem godności arcybiskupiej na prośbę (!) Pepina, nie ma żadnych śladów w jego dość dobrze udokumentowanej działalności, aby w jakikolwiek sposób wspierał się na papieżstwie⁷. Działający jako misjonarz na terenach niemieckich w drugiej połowie VIII w. anglosaski misjonarz Wilehad przebywał w Rzymie z pielgrzymką do grobu św. Piotra. Papież Hadrian I wykażał zainteresowanie jego przesadnym postem, lecz nie działalnością misyjną. W „Żywocie” Wilehada nie ma mowy o papieskiej legacji do chrystianizacji, ale jest za to wzmianka o królewskiej⁸. Arcybiskup Reims, Ebo, faktycznie postarał się o papieską legację na Skandynawię, ale wzorcem dla niego był św. Bonifacy — papieski legat dla Germanii w połowie VIII w., któremu pewnie chciał dorównać w sławie⁹. Warto zwrócić uwagę, że tytuł papieskiego legata był tak samo nieokreślony co do kompetencji i znaczenia prawnego jak papieskiego wikariusza i prymasa. Odnosząc go do dwóch ostatnich, był raczej godnością niż przydaniem realnych uprawnień. W okresie karolińskim nie znajdujemy miejsca dla papieżstwa w teologii misyjnej, wówczas dobrze się rozwijającej na podstawie wzmoczonej aktywności misyjnej władców frankijskich¹⁰. Znamienne, że w dziełach i korespondencji Alkuina, wybitnego przedstawiciela elity intelektualnej przełomu VIII i IX w., a zarazem Anglosasa o prorzymskim nastawieniu, brakuje wzmianki o ewentualnej roli papieżstwa w kwestiach dotyczących misji w Saksonii i wśród Awarów. Podobnie w „Żywocie” Willibrorda jego autorstwa „rzymski” wątek w biografii apostoła Fryzów nie jest ujmowany w związku z działalnością misyjną.

W chrystianizacji Bułgarów aktywną stroną w połowie IX w. był król wschodniofrankijski Ludwik II Niemiec. To on wspierał misje wśród Bułgarów (m.in. Gotszalka z Fuldy), a w końcu doprowadził do zobowiązania

⁷ J. Schroeder, *Willibrord und Rom: Zu den beiden Papstbesuchen des Apostels der Friesen*, „Hémecht” 35, 1985, s. 5–13; A. Angenendt, *Willibrord als Römischer Erzbischof*, w: *Willibrord. Apostel der Niederlande, Gründer der Abtei Echternach*, wyd. G. Kiesel, J. Schroeder, Luxembourg 1989, s. 31–41.

⁸ *Anskarii vita Sancti Willehadi*, MGH SS, t. 2, wyd. G. H. Pertz, Hannoverae 1829, s. 379 nn.

⁹ T. F. X. Noble, *The Place in the Papal History of Roman Synod of 826*, „Church History” 45, 1976, s. 434–454.

¹⁰ Por. przegląd poglądów u R. E. Sullivan, *Carolingian Missionary Theories*, „The Catholic Historical Review” 42, 1956, 3, s. 273–295; przedruk w: idem, *Christian Missionary Activity in the Early Middle Ages*, Aldershot 1994, który zresztą stara się (z marnym efektem) wypuklić rolę papieżstwa.

się władcy Bułgarów do przyjęcia chrztu¹¹. W źródłach nie ma śladu, aby w tej kwestii konsultował się z papieżem. O zamiarze chrztu Mikołaj I dowiedział się z listu Ludwika II. Dopiero po chrzcie władcy Bułgarów z rąk bizantyjskich, gdy ten chciał zorganizować regularne struktury kościelne, zwrócił się do Mikołaja I z prośbą o przysłanie kapłanów. Nic dziwnego, papież był jedyną instancją, obok patriarchy Konstantynopola, mogącą powołać niezależną prowincję kościelną. Mikołaj I uwikłany od 860 r. w spór o przywrócenie jurysdykcji Rzymu nad Bałkanami odczekał, aby w ten sposób wzmocnić swoje prawa. Jednocześnie z taką samą prośbą o przysłanie misjonarzy Borys zwrócił się do Ludwika II, który w odpowiedzi wysłał biskupa Passawy Ermenryka. Ten zaś widocznie nie poczuwał się do konieczności uzyskania papieskiego pozwolenia, skoro o wysłannikach Mikołaja I w Bułgarii dowiedział się dopiero na miejscu. Wywołało to jego oburzenie, gdyż tracił szansę na pozyskanie nowych terenów dla swojej diecezji. Zdaniem Herwiga Wolframa Ermeryk uwierzył w rzymsko-grecki spisek przeciw niemu i dlatego należał później do zacieklej wrogów Metodego również wspieranego przez papieża¹². W przypadku Bułgarii mamy ponownie do czynienia jedynie z reakcją papieża na prośbę zainteresowanej strony, a nie z rezultatem aktywnej polityki papieskiej, nie mówiąc już o jakimś papieskim monopolu w kwestii misji.

Trudno się zgodzić z następnym argumentem Michałowskiego, który twierdzi, że „Mikołaj I osobiście się zaangażował w chrystianizację Skandynawii” (s. 113), czego świadectwem ma być jego list z 864 r. do pogańskiego króla Danii Horyka II¹³. Fakt ten ponownie potwierdza moją opinię, że papieżstwo było wobec misji stroną pasywną. Mikołaj I, informując Ludwika II o swoich postanowieniach podjętych na prośbę Ansgara w sprawie połączenia arcybiskupstwa w Hamburgu z biskupstwem w Bremie, powiadomił króla, że władca Danii Horyk II wysłał posłów do Rzymu wraz z podarkami¹⁴. W opinii historiografii poselstwo do Rzymu było manifestacją niezależności Horyka II, który rozważając przyjęcie chrztu, starał się to uczynić przy najmniejszym udziale swojego wroga, króla wschodniofrankijskiego, a nie rezultatem akcji Mikołaja I¹⁵. List papieża do Horyka jest więc typową odpowiedzią dla petenta, którą zabrało ze sobą skandynawskie poselstwo¹⁶. Czyż można sobie wyobrazić papieża, który w takiej sytuacji reaguje zupełnym brakiem zainteresowania?

¹¹ Por. L. Heiser, *Die „Responsa ad consulta Bulgarorum” des Papstes Nikolaus I*, Trier 1979, s. 35–67 oraz H. D. Döppmann, *Der Streit zwischen Rom und Byzanz um die Christianisierung Bulgariens*, „Die Slawischen Sprachen” 5, 1983, s. 21–40.

¹² H. Wolfram, *Österreichische Geschichte 378–907*, Wien 1995, s. 267.

¹³ MGH Epistolae, t. 6, Berolini 1925, s. 293 nn.

¹⁴ Ibidem, s. 291.

¹⁵ W. Seegrün, „Mit Gott regieren die Gerechten”. *Der Brief Papst Nikolaus I. an König Horyk von Dänemark aus dem Jahr 864*, w: *Kirche und Frömmigkeit in Westfalen. Gedenkschrift für Alois Schröer*, wyd. R. Haas, Münster 2002, s. 35–50, tu s. 35–37.

¹⁶ „eines der für die Germanenmission typischen Missionshirtenschreiben”, por. C. Radtke, *Haithabu, Jelling und das neue „Jenseits” — Skizzen zur skandinavischen Missionsgeschichte*, „Römische Quartalschrift für christliche Altertumskunde und Kirchengeschichte” 94, 1999, s. 3–34, tu s. 11 n.

Część argumentów wytoczonych przez Michałowskiego w sprawie misji pochodzi z cytowanej przez niego książki Iana Wooda (*The Missionary Life*, Harlow 2001), a ich wartości Autor nie zweryfikował¹⁷. Ma rację więc, gdy zauważa, że „trzeba by najpierw ustalić podstawowe fakty z historii Kościoła. Dobrze by było sprawdzić, co tak naprawdę twierdzi się w literaturze przedmiotu” (s. 113).

R. Michałowski podtrzymuje tezę (s. 93–96) o rozpoczęciu jeszcze przed wiosną 1000 r. akcji arcybiskupów Moguncji i Magdeburga skierowanej przeciw przygotowaniom do założenia arcybiskupstwa w Gnieźnie. Nie twierdę, że fałszerstw magdeburskich datowanych na lata 1004–1012 nie można ekstrapolować na „ok. 1000 r.” (s. 93), wyraźnie zaznaczam, że nie mamy śladu sprzeciwu sprzed zjazdu [s. 140]. To, że później Magdeburg próbował coś zmienić na swoją korzyść, jest faktem dobrze znanym, tak samo jak to, że w 1002 r. dokonała się istotna zmiana w polityce Rzeszy wobec Piastów¹⁸.

Świadectwem podjętych przed zjazdem zabiegów ze strony Magdeburga jest dla Autora koncept fałszerstwa (*Papsturkunden* †191), który — jak wiemy po badaniach Helmuta Beumanna — musiał powstać nie wcześniej niż dokument wystawiony przez papieża Grzegorza V dla Akwizgranu z 8 lutego 997 r. (*Papsturkunden* †340), gdyż został wykorzystany przez fałszerza. Michałowski, szukając terminu *ante quem* dla konceptu magdeburskiego, opowiada się za umiejscowieniem go w czasach Ottona III, który jego zdaniem wywyższając Akwizgran, zaniedbywał Magdeburg, jedną z ulubionych siedzib Ottona I i Ottona II. Fałszerstwo miało te uchybienia nadrobić. Daje to zatem czas 997–1002 (R. Michałowski, *Zjazd*, s. 249). Poszukiwania można jeszcze zawęzić, przywołując fakt, że koncept został wykorzystany przez inne źródło magdeburskie, jakim jest exordium, które dopiero ostatnio H. Beumann datował nie na połowę XII w., jak dotąd to czyniono, ale na sam początek XI w., gdyż — jak udało mu się przekonująco wykazać — exordium zostało wykorzystane w fałszerstwie sprokurowanym rzekomo w imieniu Benedykta VII w końcu 1003 r. (*Papsturkunden* †412). Na tej podstawie Michałowski dopuszcza, iż koncept wspomnianego fałszerstwa (*Papsturkunden* †191) „jest dowodem, że duchowieństwo magdeburskie do utworzenia polskiej prowincji odnosiło się krytycznie dokładnie w czasach, kiedy ona powstawała: wówczas, kiedy się przygotowywano do jej erygowania, albo pod świeżym wrażeniem tego faktu”. Skoro jednak Autor podąża za ustaleniami H. Beumanna, to warto przytoczyć jego opinię w sprawie datowania rzeczonoego dokumentu z rzekomym przywilejem

¹⁷ Por. np. opinię Autora „że niektórzy badacze podkreślają zaangażowanie Mikołaja I w misję, wyżej pod tym względem go oceniając niż Grzegorza Wielkiego” — w istocie rzeczy liczbę mnogą można zredukować do jedynego I. Wooda, który w swojej książce faktycznie takie zdanie wypowiada, ale odsyła do pracy A. P. Vlasto, *The Entry of the Slavs into Christendom*, Cambridge 1970, s. 52–54, gdzie nic takiego nie ma, chociaż autor faktycznie ujmuje działalność Mikołaja I na Bałkanach w kategoriach misyjnych.

¹⁸ Por. K. Görich, *Eine Wende im Osten: Heinrich II. und Boleslaw Chrobry*, w: *Otto III. — Heinrich II. Eine Wende?*, wyd. B. Schneidmüller, S. Weinfurter, Sigmaringen 1997, s. 95–167.

Benedykta VII. Uważa on, że ten koncept, jak i wszystkie źródła przypisujące podległość biskupstwa poznańskiego Magdeburgowi, powstały po zjeździe gnieźnieńskim¹⁹. I o to mi chodziło! Nie ma w źródłach śladu prób torpedowania założenia metropolii w Gnieźnie przed 1000 r. Zatem trudno uważać, że istniał wówczas jakiś opór ze strony Magdeburga, który należało — choćby za pomocą ideologii, jak chce Autor — przezwyciężyć.

Nie twierdzę, że Otton III szantażował Gizylera, bo nie ma to dowodów. Twierdę natomiast, że sprzeciw wobec inicjatywy Ottona III w jego sytuacji prawnej, po wyroku nakazującym mu przywrócenie dawnego stanu, czyli opuszczenie stolca arcybiskupiego, jest moim zdaniem trudny do wyobrażenia. Tego zaś, czy „w swoim sercu Gizyler na nowy porządek się nie zgadzał” (s. 93) — jak widzi to Michałowski — dostępnymi metodami się nie dowiemy.

Nadmienić przy okazji trzeba, że żadne z tych źródeł magdeburskich, na które powołuje się Michałowski, nie kwestionuje samego istnienia arcybiskupstwa w Gnieźnie także po roku 1000. Problemem, który próbuje się w fałszerstwach załatwić, jest kwestia metropolitalna przynależności biskupstwa poznańskiego, które — jak wiemy z relacji Thietmara (lib. IV, 45) — nie zostało podporządkowane arcybiskupowi Gaudentemu w 1000 r. Dla hipotezy Michałowskiego o rzekomych próbach zakwestionowania metropolii gnieźnieńskiej nie znajdziemy w tych dokumentach wsparcia, gdyż starano się w nich dowieść, że Jordan i Unger jako biskupi poznańscy od początku podporządkowani byli arcybiskupom Magdeburga. Nie ma śladu kwestionowania legalności funkcjonowania metropolii gnieźnieńskiej. Próba fałszerstwa przywileju nadającego Magdeburgowi prymat w Germanii świadczy, według opinii H. Beumanna, o chęci podporządkowania nowej metropolii gnieźnieńskiej, ale z poziomu godności prymasa, o którą się ubiegano, a nie zwalczania jej jako takiej.

Co do kwestii mogunczkiej (s. 94), nie można mówić o „nienasyconych apetytach arcybiskupów Moguncji” w sprawie powiększania liczby sufraganii, na podstawie przyporządkowania dwóch biskupstw czeskich. Okoliczności, w jakich doszło do tego faktu są nam nieznane. Nie ma na tym terenie najmniejszych śladów działań misyjnych ze strony ani samej Moguncji, ani jakiegokolwiek biskupstwa z prowincji mogunczkiej, ani jakiegось wcześniejszego zainteresowania tymi terenami. W tej sprawie historycy byli i są w kłopotcie. Wydaje się jednak, że najbardziej sensownym wytłumaczeniem jest uznanie, iż było to odszkodowanie (a nie „połaszczenie się”) terytorialne za część terenów i sufraganii

¹⁹ Własne wypowiedzi: H. Beumann, *Die Ottonen*, Stuttgart 1994, s. 196 — „sind die Magdeburger Texte, in denen Posen als Magdeburger Suffraganbistum bezeichnet wird, in Reaktion auf die Errichtung des Erzbistums Gnesen entstanden”. Mówiąc zaś o przywileju Benedykta VII (*Papsturkunden* †191), idem, *Theutonium nova metropolis. Studien zur Geschichte des Erzbistums Magdeburg in ottonischer Zeit*, wyd. J. Krimm-Beumann, Köln-Weimar-Wien 2000, s. 211: „Der in diesem Bereich postulierte Primat schloß also Salzburg aus, Hamburg-Bremen, Posen und Gnesen jedoch ein und hätte der Magdeburger Kirche gegenüber dem Erzbistum Gnesen, wenn dessen Errichtung schon hingenommen werden mußte”.

odstąpionych na rzecz ufundowanej parę lat wcześniej metropolii magdeburskiej, być może też była to forma kary dla księcia bawarskiego za jego rebelię. W każdym razie w źródłach nie ma śladów jakichkolwiek zabiegów w tym celu ze strony Moguncji. Czy była jakaś przeszkoda, aby tę moguncką „enklawę powiększyć o nowe diecezje ze stolicą w Krakowie, Wrocławiu czy w Gnieźnie”, tego nie wiem, ale czy mamy jakieś źródła, które na zainteresowanie Moguncji tymi terenami wskazują? Autor czyni mi zarzut, że nie uwzględniłam odwołania się przez niego do wypracowywanej przez Tomasza Jasińskiego nowej koncepcji dziejów najstarszego rocznikarstwa. Zakładając nawet trafność tej będącej na razie w fazie budowy koncepcji, to nie znam takiej zasady logicznej, która pozwalałaby twierdzić, że „skoro rocznik pochodzenia mogunckiego został przywieziony w X w. do Polski, to znaczy, że w naszym kraju działała misja moguncka” (s. 96)²⁰. Stosując się do sposobu wnioskowania Autora można by śmiało twierdzić, że skoro w Polsce pojawiły się dwa rękopisy iryjskiej proveniencji (krakowski i gnieźnieński), to w kraju działała misja iryjska — chociaż kiedyś i taka teza się pojawiła.

Autor podkreśla w replice: „Wychodzę też z założenia, iż oba arcybiskupstwa [Moguncja i Magdeburg] zainteresowane były prowadzeniem misji wśród pogan”. Ja starałam się wykazać, że właśnie owe założenia były błędne, więc i oparta na nich konstrukcja również. Ponieważ przytoczone przeze mnie zastrzeżenia nie satysfakcjonują Autora, krótko wrócę do argumentów przedstawionych w książce (s. 243). Zdaniem Autora „arcybiskup [Moguncji] Fryderyk interesował się sprawą ewangelizacji pogan, jakkolwiek nie potrafimy ustalić, jakie konkretne działania w tym kierunku podejmował”. Książka, na której się oparł w tej sprawie, porusza sprawę planów Fryderyka nawrócenia Żydów (w Moguncji znajdowała się jedna z największych ich kolonii). Jej autor, Friedrich Lotter, przypuszcza na podstawie fragmentu listu papieża Leona VII, w którym mowa jest „quam Iudaeis et gentibus praedicatis”, że arcybiskup Fryderyk miał jakieś plany misyjne wobec tamtejszych Żydów. Otóż w literaturze chrześcijańskiej dotyczącej nawracania Żydów zwrot „Iudaeis et gentibus” tworzy zbitkę, w której drugi człon ma zrównać główny termin z poganami. Ale i sam Lotter stwierdza, że o innych działaniach misyjnych Fryderyka nic nie wiadomo. Identyfikacja działającego w X w. na Islandii biskupa Fryderyka z biskupem pomocniczym działającym w archidiecezji mogunckiej Fryderykiem ma tę oczywistą słabość, że opiera się wyłącznie na kryterium imiennym; do tego imię to było w tym czasie bardzo częste.

²⁰ Wiemy, że Rocznik obcy powstał jako kompilacja roczników augijskich, hersfeldzkich i prawdopodobnie katalogu biskupów mogunckich. Ten fakt nie wskazuje jednoznacznie, w jakim miejscu doszło do sporządzenia tej kompilacji. Autor hipotezy o jej mogunckim pochodzeniu stwierdza, iż „skłaniam się do przyjęcia poglądu, iż Rocznik obcy powstał w Moguncji”, gdyż wykazać się tego na razie nie udało, por. T. Jasiński, *Rocznik obcy w Roczniku kapituły krakowskiej*, w: *Scriptura custos memoriae. Prace historyczne*, red. D. Zydorek, Poznań 2001, s. 217–224. Nie widzę więc powodów do uwzględnienia hipotezy Jasińskiego jako faktu historycznego.

Jeśli chodzi o tę samą kwestię, ale dotyczącą Magdeburga, to i tu argumenty Autora są nietrafne (s. 95). W liście arcybiskupa Wilhelma z 955 r. nie ma mowy o żadnych motywach przyświecających Ottonowi I przy jego planach założenia nowej metropolii w Magdeburgu. Arcybiskup Wilhelm skarży się na jakichś wrogów dążących do umniejszenia jego znaczenia jako wikariusza papieskiego, którzy do tego uczynki swe usprawiedliwiają tym, iż czynią to dla rozszerzenia wiary²¹. W liście nie ma bezpośredniej wzmianki o planach założenia arcybiskupstwa magdeburskiego, ale jedynie o translacji biskupstwa halbersztackiego (w domyśle do Magdeburga)²². W pozostałych dwóch dokumentach (Jana XII i Ottona I — oba z 968 r.) znajdujemy stwierdzenia, iż metropolia magdeburska została powołana m.in. w celu nawracania pogan, ale nie ma w nich wskazania, że ma to czynić arcybiskup magdeburski. Stwierdzenie, iż „obowiązki ewangelizacji pogan spoczywały na Magdeburgu jako na stolicy prowincji kościelnej” (s. 95) jest po prostu nieuzasadnione, bo niezgodne z ówczesną praktyką. Błędne są też stwierdzenia, że arcybiskup „mógł to czynić za pośrednictwem sufraganów — — mógł wreszcie wyznaczać im obszary aktywności”, gdyż nie miał żadnych możliwości, aby ingerować w wewnętrzne sprawy swoich sufraganów, w praktyce niczego nie mógł im nakazać i nie miał możliwości egzekwowania ewentualnych żądań. Przypomnę, że mowa jest o Kościele przełomu X i XI w., kiedy to arcybiskup nie sprawował władzy zwierzchniej w sensie administracyjnym nad sufraganami. Błędne jest też twierdzenie, że „mógł też zgodnie ze swą wolą ich ustanawiać” (oba cyt. s. 95), ponieważ był w tym zakresie ograniczony inwestyturą królewską, która całkowicie krępowała samodzielną rolę metropolitów w tym względzie (o ile kanonicy konkretnej stolicy biskupiej nie otrzymali przywileju swobodnego wyboru, a i wówczas metropolita musiałby wykazać, że kandydat jest niegodny). Dzieło misyjne prowadzili biskupi zupełnie swobodnie we własnych diecezjach, bez kierownictwa metropolity.

Nie sposób się zgodzić z Michałowskim, że „ideologia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego była niejako zanurzona w misyjności”, oraz że rzekomo „w Gnieźnie kultywowano tradycje misyjne w ciągu stuleci” (s. 97). Legenda *Tempore illo*, na którą Autor się powołuje, oprócz niepewnego datowania ma jeszcze i tę istotną wadę, że nie potrafimy wskazać środowiska, w którym powstała. Jeżeli przyjąć hipotezę, że związana jest z Trzemeszmem, to uwypuklenie misji pruskiej leżało w oczywistym interesie mnichów z Trzemeszna, którzy twierdzili, że właśnie tam pierwotnie złożono święte ciało. Zresztą, w jaki sposób samo uwypuklenie misji Woj-

²¹ *Bibliotheca rerum Germanicarum*, wyd. P. Jaffé, t. 3: *Monumenta Moguntina*, Berolini 1866, s. 349: „Culpam iustitia pretendentes, aiunt, id fieri causa propagandae christianitatis”.

²² *Ibidem*, „quod minerationem nostrae sedis translationemque Halberestetensis ecclesiae me vivo non consentiamna”, „minerationem” można odnieść — jak czynią to niektórzy — do okrojenia archidiecezji, na podstawie późniejszych o siedem lat wydarzeń, które doprowadziły do powstania arcybiskupstwa w Magdeburgu, ale lektura listu skłania raczej odniesienia tego do wcześniej wymienionych w liście skarg, które uszczuplały miejsce i przywileje arcybiskupa Moguncji.

ciecha ma jeszcze świadczyć o budowaniu ideologii misyjnej arcybiskupstwa, nawet gdyby udało się wykazać, że dziełko powstało w środowisku gnieźnieńskim. Święty ów poniósł śmierć męczeńską za wiarę właśnie w trakcie misji i ten podstawowy dla kultu św. Wojciecha fakt po prostu musi być obecny. W mojej opinii zupełnie pozbawione podstaw jest łączenie misji Ottona z Bambergu z tą sprawą. Fundowanie na Pomorzu nowych kościołów pod wezwaniem św. Wojciecha było raczej podkreśleniem na przyszłość związku nawróconych terenów z Gniezmem w sensie podległości metropolitalnej, bo przecież taki był zapewne pierwotny zamiysł Bolesława Krzywoustego. Poza tym Ottonowi z Bambergu kult św. Wojciecha musiał być znany, skoro wcześniej przebywał na polskim dworze, w czasie, gdy kult świętego doznał gwałtownego ożywienia za sprawą zabiegów dynastii piastowskiej. Czy miało to coś wspólnego z ideologią misyjną arcybiskupstwa w XI w.? Podjęty przez Autora wątek realizacji rzekomych zadań misyjnych arcybiskupów gnieźnieńskich poprzez sam fakt wyświęcania sufraganów nowo założonych diecezji (Lubusz, Włocławek) nie ma nic wspólnego z działalnością misyjną — konsekracja była podstawowym obowiązkiem i zarazem przywilejem każdego metropolity (s. 98).

W recenzji, powołując się na pracę H. Beumanna (s. 144 n.), postawiłem problem, czy na domniemanym przedstawieniu św. Wojciecha na studziencie tybrowej nosi on „paliusz czy racjonał, które są w tym czasie bardzo podobne do siebie”. Autor stwierdza, że przypuszczenie to nie znajduje uzasadnienia w pracy Beumanna, który „twierdzi, że racjonał już od samego początku znacznie się różnił wyglądem od paliusza” oraz że „najstarszy przykład owego upodobnienia pochodzi z 1070 r. Przesuwanie początku tego procesu na rok 1000 byłoby zatem zupełną dowolnością”, poza tym racjonał pojawia się po raz pierwszy w 955 r. i „na przełomie X i XI w. był on wielką rzadkością, i z pewnością niewielu ludziom coś mówił”, a więc „jaki — — sens przyozdabiać racjonałem podobiznę postaci, która nigdy go nie nosiła” (s. 101). Jak Autorowi wiadomo, datowanie studzienki tybrowej jest kwestią otwartą i propozycje mieszczą się w przedziale dwóch stuleci po roku 1000, a więc przypada na okres, kiedy występują racjonały niemal identyczne z paliuszami.

Racjonał wywodzi się z jednego elementu szat liturgicznych kapłanów żydowskich i jego opis biblijny oraz w piśmiennictwie patrystycznym faktycznie zasadniczo różni się od paliusza. Jednak w źródłach ikonograficznych XI i XII w. można zauważyć, że racjonał przybierał różne postacie, także niezgodne z opisami, ale jednocześnie następowało szybkie, daleko idące upodobnienie się racjonałów do paliusza. Zresztą od samego początku, gdy tylko racjonał pojawia się w źródłach, oba są traktowane jak porównywalne insygnia²³, a nawet używa się na ich

²³ H. Beumann, *Das Rationale der Bischöfe von Halberstadt und seine Folgen*, w: *Gedenkschrift für Reinhold Olesch*, wyd. H. Rothe, R. Schmidt, D. Stellmacher, Köln-Wien 1990, s. 53.

określenie tego samego terminu — pallium²⁴. Z pewnością nie było to insygnium o małej wartości, skoro dość wcześnie zaczęto o nie zabiegać, co jasno Beumann pokazuje. Istotnym elementem racjonału była prostokątna kapsuła–napierśnik, bogato zdobiona kosztownościami, która ewoluowała do kształtu krzyża. Nawet przywileje nadające racjonał upodobniały się do przywilejów z nadaniami paliusza. Jeśli chodzi o źródła ikonograficzne, które w tej sprawie mają wartość rozstrzygającą, to do połowy XI w. mamy tylko jeden wizerunek biskupa Minden Sigeberta (1022–1036), na którym racjonał istotnie różni się od paliusza. Ale też na tej podstawie nie można wysnuwać wniosku, iż w tym samym czasie inni biskupi nie używali racjonałów podobnych do paliusza. W „Liber Gundekarii” (f. 17r), biskupa Eichstätt (1057–1075), powstałym za jego życia (zapewne to Autor ma na myśli, pisząc o przykładzie upodobnienia), zdaniem Beumanna „nur das Fehlen der Kreuze unterscheidet das Insigne vom Pallium”²⁵. Powiedzmy jasno, racjonał jest więc przedstawiony jak paliusz, ale bez charakterystycznych kilku wyhaftowanych na nim krzyżyków. A co widzimy na studziencie tybrowej? Na paliuszu również brak krzyżyków charakterystycznych dla paliusza arcybiskupiego, natomiast postać biskupa nosi na piersi krzyż oddany w rzeźbie reliefem wypukłym, tam gdzie powinien być charakterystyczny dla racjonału napierśnik²⁶. Mimo że już wówczas widzimy daleko idące upodobnienie, to nawet w XII w. znajdujemy przedstawienia, na których racjonał wygląda inaczej niż paliusz. Forma racjonałów była bardzo zróżnicowana i nieustalona, w przeciwieństwie do paliuszy. Problem ten wymaga bardziej szczegółowej analizy ikonograficznej, natomiast nadal sądzę, że warto rozważyć ów ewentualny paliusz jako racjonał. Tym bardziej że w źródłach Wojciech często pojawia się z tytułem arcybiskupim²⁷.

W sprawie omówionych przykładów trzech metropolii: Salzburga, Passawy i Benewentu, Autor stawia mi słuszny zarzut, że pominąłem Passawę. Błąd ten wart jest naprawienia, w pozostałych sprawach obstawać będę jednak przy mojej argumentacji, starając się ją wzmocnić.

²⁴ Pojawiająca się w liście arcybiskupa Moguncji Wilhelma z 955 r. (por. przyp. 21) informacja o paliuszach, które Hadamar miał w dowolnej liczbie w cenie 100 funtów za sztukę zdobyć w Rzymie dla dowolnego biskupa, odnosi się najprawdopodobniej właśnie do racjonałów. Por. w tej sprawie K. Honselmann, *Das Rationale der Bischöfe*, Paderborn 1975, s. 27 n., tam też komplet wypisów źródłowych dotyczących racjonału (s. 91–131) oraz bardzo bogata dokumentacja ikonograficzna.

²⁵ H. Beumann, *Das Rationale*, s. 66, najłatwiej dostępna reprodukcja miniatury: „Zeitschrift für Bayerische Landesgeschichte” 49, 1986, il. 6 (http://mdz1.bib-bvb.de/cocoon/bayern/zblg/kapitel/zblg49_kap7).

²⁶ Por. H. Beumann, *Zu den Pontifikalinsignien und zum Amtsverständnis der Bischöfe von Halberstadt im hohen Mittelalter*, „Sachsen und Anhalt” 18, 1993, s. 27 o przedstawieniu racjonału podobnego do paliusza na pieczęci biskupa Burcharda z Hildesheim (1059–1088): „Liegende Kreuz oder Oculi als Signaturen von Edelstein sichern die Unterscheidung vom Pallium”.

²⁷ W *Martyrologium* z Zwiefalten z XII w. znajdujemy przedstawienie św. Wojciecha z racjonałem identycznym z paliuszem, por. K. Honselmann, *Das Rationale*, il. 32.

Autor czyni mi wyrzut, że milcząco zaliczając salzburskie *Breves notitiae* do źródeł powstałych przed 798 r., zniekształcam tok jego rozumowania. Kwestię tę należy więc wyjaśnić. Przyjęte przez Michałowskiego datowanie zabytku na lata 798–800 przejęte jest za pracą H. Wolframa. Problem w tym, że datowanie to oparte jest na tym samym założeniu, które przyjmuje Michałowski, tzn., że wystylizowanie dopiero w *Breves notitiae* postaci św. Ruperta na chrystianizatora Bawarii było spowodowane potrzebą ugruntowania pozycji nowej metropolii. W takiej sytuacji, z logicznego punktu widzenia, nie można więc wykorzystać tej opinii jako argumentu mającego wykazać prawdziwość faktu, który wcześniej funkcjonował jako przesłanka datowania. Sięgając do podstawowych w tej kwestii ustaleń Heinricha Wanderwita, przejętych zarówno przez wydawcę *Breves notitiae*, jak i H. Wolframa²⁸, możemy powtórzyć za nim, że w świetle przeprowadzonej krytyki tekstu nie ma żadnych wskazówek, jak podkreśla autor badań, które zmuszałyby do przyjęcia utrwalonego w historiografii datowania na przełom VIII i IX w. (jedyne ramy, jakie znamy na podstawie innych przesłanek, to okres 790–800). W kwestii nowej stylizacji działań św. Ruperta w Bawarii, które w rozumowaniu Autora odgrywają tak istotną rolę, to badacz ten trafnie zauważa, że — przyjmując powstanie tekstu nawet po 798 r. — nie rozstrzygniemy, co było przyczyną, a co skutkiem tego zabiegu. Jego też zdaniem „polityczne uwiarygodnienie było po powstaniu arcybiskupstwa z pewnością niepotrzebne”, a w celach propagandowych odpowiednio skonstruowane *Vita* św. Ruperta sprawdziłyby się zdecydowanie lepiej, niż krótki ustęp w tekście o bardzo ograniczonym zasięgu, jakim siłą rzeczy były *Breves notitiae*²⁹.

Jeśli zaś chodzi o list Grzegorza II, który za Lotarem Voglem uznalem za fałszerstwo z przełomu VIII i IX w., sprokurowane, jak błędnie podałem — w Rzymie (s. 151 n.) (i tu słusznie koryguje mnie Autor, s. 99), to sprawa okazuje się bardziej skomplikowana. Rozprawa L. Vogla spotkała się z trafną krytyką, a nowe propozycje sytuacji sporządzenia fałszerstwa (choć i ta sprawa nie jest ostatecznie przesądzona) w Bawarii w połowie VIII w.³⁰ Maximilian Diesenberger, autor najnowszej analizy początków arcybiskupstwa w Salzburgu, podaje przesłanki wskazujące, że Arno i Leon III bezpośrednio nawiązywali do warunków jakie powinna spełniać siedziba metropolii, tak jak to zostało ujęte w rzekomym liście Grzegorza II. Przedstawiony w nim warunek, iż stolica metropolii powin-

²⁸ Por. H. Wolfram, *Salzburg, Bayern, Österreich. Die Conversio Bagoariorum Carantanorum und die Quellen ihrer Zeit*, Wien 1995, s. 208.

²⁹ H. Wanderwitz, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters” 39, 1983, s. 27–84, tu s. 56 n. Warto zwrócić uwagę, że H. Wolfram w syntetycznym ujęciu (*Österreichische Geschichte*, s. 172 n.) proces fundowania arcybiskupstwa w Salzburgu rozpatruje wyłącznie jako fakt polityczny.

³⁰ K. Reindel, *Die bayerische Kirche und Rom am Anfang des 8. Jahrhunderts*, „Bayerische Vorgeschichtsblätter” 65, 2000, s. 219–226; M. Diesenberger, *Sammeln und Gestalten — Erinnern und Vergessen. Erzbischof Arn von Salzburg und die Ursprünge des Salzberger Episkopats*, w: *Die Suche nach den Ursprüngen. Von der Bedeutung des frühen Mittelalters*, red. W. Pohl, Wien 2004, s. 171–189, tu s. 175 n.

na być założona w najznaczniejszym miejscu był spełniony — Salzburg został wybrany na siedzibę przez pierwszego biskupa Bawarii. Nie ma potrzeby streszczania całości wywodów tego badacza, ale najistotniejsze dla naszej dyskusji jest to, że M. Diesenberger — podobnie jak i ja to podkreślałem — nie widzi w argumentacji legitymizującej nową metropolię odwoływania się do zasług misyjnych, które to w opinii R. Michałowskiego miały być jej niezbędnym ideologicznym fundamentem³¹.

Autor dotkliwie odczuł pominięcie przez mnie przypadku starań biskupa Passawy Pilgrima o godność metropolitalną (s. 100). W sporządzonych osobiście w latach 971–985 przez Pilgrima kilku fałszywych dokumentach „z wielkim naciskiem pisał o rzekomej działalności ewangelizacyjnej arcybiskupów Lorch”, a zdaniem Polemisty „misje — — w mniemaniu Pilgrima miały pomóc w przeprowadzeniu sprawy” wyniesienia Passawy do rangi arcybiskupstwa. Rzecz przedstawia się jednak inaczej. Celem fałszerstw faktycznie miało być sfabrykowanie dokumentacji, która przekonałaby cesarza i papieża, iż biskupom Passawy, jako prawnym spadkobiercom rzekomej metropolii w Lorch, godność metropolitalna powinna zostać przywrócona. Argumenty wysuwane przez Pilgrima miały wyłącznie naturę prawną. Głównym celem Pilgrima było przekonanie, że biskupi Passawy są prawnymi następcami arcybiskupów antycznego biskupstwa Lorch, które znajdowało się w diecezji passawskiej, a biskupi Passawy byli jej naturalnymi kontynuatorami. Aby na tej podstawie uzyskać (a według jego koncepcji odzyskać) prawa metropolitalne, Pilgrim sporządził fałszyfikat, rzekomo papieża Symachusa (498–514), nadający Lorch rangę metropolii dla Panonii. W innych dokumentach biskupi Passawy z IX i X w. mieli otrzymywać godność arcybiskupią i paliusze. Wskazanie na działalność misyjną rzekomych arcybiskupów Lorch oraz zakładanie przez nich nowych biskupstw miało pokazać, jaki zasięg terytorialny powinna mieć odnowiona metropolia³².

Podobnie biskupi Splitu, na który to przypadek powołuje się Autor (s. 104), poczuli się do prawnej sukcesji po zanikłym arcybiskupstwie Salony — miasta, które leżało w ich diecezji, co dawało im przewagę nad innymi pretendentami do roli chorwackiego metropolity³³. Podkreślanie apostołskich początków metropolii w Salonie poprzez rozwinięcie legendy o św. Domniusie prawa te wzmacniały, ale jak wiemy roszczenia Splitu zostały zrealizowane przede wszystkim ze względów politycznych³⁴.

³¹ M. Diesenberger, *Sammeln*, s. 177 nn.

³² Por. ostatnio M. Eggert, *Die Slawenmission Passaus, Bischof Pilgrim und die Lorcher Fälschungen*, „Südost-Forschungen” 57, 1998, s. 13–36, tam dalsza literatura, oraz B. Resl, *Ethnic History and Ecclesiastical Identity: The Example of Passau*, w: *Integration und Herrschaft*, s. 91–103.

³³ I. Boba, *Salona — Sirmium — Nin — Split: Change and Continuity in the History of a Church Province*, w: *U službi čovjeka. Zbornik Nadbiskupa-Metropolite dr. Frane Franića*, Split 1987, s. 285–291.

³⁴ Rozważana przez Michałowskiego hipoteza pozwalająca rozumieć, iż decyzja została podjęta przez samych biskupów z powołaniem się na apostołskie początki jest nie do utrzymania, gdyż wspiera się na błędnym odczycie abrewiacji, por. jedyną edycję całości źródła, na które Autor się powołuje: *Historia Salonitana Maior*, wyd. N. Klaić, Beograd 1967. Cytowane jako wydanie miarodajne *Codex diplomaticus Regni Croatiae* daje tylko część tekstu.

Apostolskie początki Salony i ich prawnego następcy wyróżniały Split spośród innych biskupstw, ale nie warunkowały wyniesienia go do rangi metropolii. Rywale Splitu — biskupstwa, niemające tradycji apostolskich ani niepróbujące ich dorobić, nie widziały w tym fakcie przeszkody w staniach o godność metropolitalną.

W sprawie tytułu Gaudentego „archiepiscopus sancti Adalberti” Autor sugeruje, że „nazywanie diecezji imieniem patrona, nie zaś miasta było zwyczajem znanym wśród ludzi otaczających Ottona III” (s. 100 n.), którego celem było „zamanifestowanie przywiązania i wdzięczności wobec świętego”. Policzmy tych ludzi: raz jeden biskup Würzburga, który (a także jego następcy) nigdy tej formy nie powtórzył. W przypadku biskupa Vercelli był to faktycznie lokalny zwyczaj biskupów Vercellii przed Ottonem III i po nim. Są to zresztą jedyne przypadki znane nam od VIII do XII w. Widać, że niewielu chciało manifestować, jak sugeruje Polemista, nie mówiąc już o tym, że trudno na tej podstawie formułować wniosek o „zwyczaj”.

Na końcu repliki R. Michałowski chce wykazać na podstawie dwóch przykładów, że moja recenzja „jest pełna ataków polemicznych, które albo trafiają w próżnię, albo są merytorycznie nieuzasadnione”. Sprawdźmy zasadność zarzutu, odnosząc się do przykładów, które — zdaniem Autora — miały opinię tę potwierdzać. Pierwszym jest sprawa zakwestionowania przeze mnie rzekomo koniecznego w tym czasie udziału arcybiskupa w obrzędzie koronacyjnym. Michałowski nie polemizuje z przytoczonymi faktami i opiniami cytowanej literatury, stwierdza tylko, że to i tak „nie posuwa sprawy naprzód. W Niemczech bowiem króla koronował arcybiskup, metropolitę jako koronatora przewidywało także *ordo coronandi* z Pontyfikału rzymsko-germańskiego, napisanego w Moguncji ok. 950 r.” (s. 114). Nie będę powtarzał argumentacji z recenzji, skoro nie przekonuje, a Autor nie wprowadza nowych argumentów, ale przypomnę, że pontyfikał moguncki (pontyfikał jest rodzajem sakramentarza) był przeznaczony dla konkretnego koronatora, jakim był arcybiskup moguncki, a nie dla jakiegokolwiek arcybiskupa, dlatego mamy tam określenie go jako archiepiscopus. Z tego powodu nie można wyciągać wniosku, że obrzędy koronacyjne były wówczas zastrzeżone dla arcybiskupów³⁵. Nawet jeśli Chrobry miałyby się wzorować na zwyczajach niemieckich, tzn. na obrzędzie kościelnym, co jest wysoce prawdopodobne, to przewodniczyć obrzędowi mógł każdy biskup, gdyby nie było własnego arcybiskupa, ponieważ takiego prawnego ani zwyczajowego zastrzeżenia wówczas jeszcze nie było³⁶.

³⁵ Por. wypowiedź znawcy problemu, C. Brühl, *Fränkischer Krönungsbrauch und das Problem der „Festkrönungen”*, „Historische Zeitschrift” 194, 1962, s. 271: „Wesentlich zum Begriff der Festkrönung gehört der Coronator, der in der Regel ein Bischof oder Erzbischof ist; ausnahmsweise kann auch einmal der Papst als solcher fungieren”.

³⁶ Zresztą tę argumentację można sprowadzić do absurdu, gdyż w Pontyfikałe mogunckim jest mowa o dwóch (!) arcybiskupach biorących udział w koronacji. Czy na tej podstawie Autor będzie twierdził, że koronacje wymagały dwóch arcybiskupów?

Drugim przykładem jest sprawa paliusza i jego związku z prawem wyświęcania biskupów (s. 114 n.). Wyraziłem pogląd, że „ahistoryczne jest stwierdzenie, że *Stolica Apostolska* od połowy IX w. stała na stanowisku, iż metropolita przed otrzymaniem paliusza nie dysponuje pełnią władzy” będący reakcją na pogląd przeciwny Michałowskiego. W opinii Autora dwie wzmianki źródłowe przez niego przywołane przesadzają o słuszności jego poglądu. Faktycznie dokonałem tu pewnego skrótu, po to, aby dwa wyjątkowe przypadki, których roztrząsanie w ramach recenzji wydało mi się zbędne, nie przesłaniały istoty sprawy. Ponieważ kwestia ta poruszyła Autora — sądzę, że też czytelników jego repliki — należy ją jednak rozwinąć.

Autor w replice przywołuje dwa cytaty z *Responsa ad consulta Bulgarorum* Mikołaja I i dokumentu Jana VIII (z 878 r.), w których wyświęcanie biskupów przed otrzymaniem paliusza jest zakazane. W pierwszym z tych źródeł kwestia posiadania paliusza przy wyświęcaniu biskupów wspomniana jest przez Mikołaja I przy okazji wyjaśniania władcy Bułgarów, jak miałyby być zorganizowana ewentualna nowa prowincja bułgarska. W drugim przypadku mamy do czynienia z przywilejem dla arcybiskupa Rostagnusa z Arles (wysłanym przez papieża prawdopodobnie z Lyonu), zwyczajowo towarzyszącemu nadaniu prawa do noszenia paliusza (w tym przypadku łącznie z potwierdzeniem apostolskiego wikariatu). List ten jest dosłownym powtórzeniem listu Grzegorza I do arcybiskupa Arles z 595 r., a cytowany przez Michałowskiego fragment jest jedynym dodatkiem własnym Jana VIII³⁷. Wykorzystanie listu Grzegorza naprowadza na ślad, skąd taka idea się wzięła. Mianowicie treść odnośnego listu Grzegorza I do Augustyna, arcybiskupa Canterbury, w którym zawiadamia go o przesłaniu paliusza jest tak wystylizowana, że można interpretować go tak, jakby paliusz wiązał się z prawem do wyświęcania biskupów, a nie był tylko oznaką szczególnej łączności biskupa ze *Stolicą Apostolską*, jak miało to miejsce w dobrze poświadczonej praktyce Grzegorza I³⁸. Mamy jeszcze kolejne wypowiedzi z IX w. w tym samym tonie. Drugi kanon synodu zwołanego przez Jana VIII w Rzymie w 875 r. wymagał od metropolitów odebrania w ciągu trzech miesięcy paliusza, a do tego czasu zakazane było wyświęcanie biskupów³⁹.

³⁷ Zresztą ta sama sytuacja jest z równoczesnym listem Jana VIII skierowanym do biskupów Galii, który jest kopią listu Grzegorza I z 595 r. Tu też jedynym dodatkiem jest krócej sformułowany zakaz wyświęcania biskupów przed otrzymaniem paliusza, por. MGH *Epistolae*, t. 7, Berolini 1928, nr 99, s. 92 n. Oba przekazy źródłowe można traktować jako jedno. Analiza pozostałych modyfikacji tekstu w celu jego uwspółcześnienia por. P. Grierson, *Rostagnus of Arles and the Pallium*, „The English Historical Review” 49, 1934, s. 74–83, tu s. 75 n.

³⁸ MGH *Epistolae*, t. 2, wyd. L. M. Hartmann, Berolini 1899, ks. 11, nr 39, s. 312. Analizując inne przypadki udzielania paliuszy przez tego papieża, wiemy, że taka interpretacja jest błędna. Paliusz był rozumiany jako znak szczególnej łączności obdarowanego ze *Stolicą Apostolską*.

³⁹ F. Maassen, *Eine römische Synode aus der Zeit von 871 bis 878*, „Sitzungsberichte. Akademie der Wissenschaften in Wien”, Philosophisch–Historische Klasse, 91, 1878, s. 773–792. Później akta są potwierdzone na synodzie w Rawennie (877) i w Troyes (878), por. W. Hartmann, *Die Synoden der Karolingerzeit im Frankreich und in Italien*, Paderborn 1989, s. 344 nn.

Warto zauważyć, że w pierwszym kanonie akt tego synodu wpisano potwierdzenie prymatu papieskiego słowami przejętymi z kolekcji Pseudo-Izydora. Mamy więc dwie wypowiedzi pochodzące z czasów dwóch niezwykle pontyfikatów: Mikołaja I (858–867) i Jana VIII (872–882), które charakteryzowały się konsekwentną polityką obu papieży zmierzającą do wykorzystania słabości Karolingów w celu zwiększenia bezpośredniej władzy biskupów Rzymu w Kościele. Wśród wielu sposobów wprowadzenia owej wizji w życie była i ta zmierzająca do poddania metropolitów kontroli papieża, przynajmniej w momencie obejmowania przez nich urzędu. Elementem tego zamierzenia była próba ściślejszego zdefiniowania urzędu metropolity przez wskazanie, iż metropolici posiadają swoją władzę tylko dzięki papieżowi. Symbolem tej zależności, a nie jak dotąd osobistego wyróżnienia z racji pełnionego urzędu, miał być właśnie paliusz. Stąd próba stworzenia wrażenia, że bez niego metropolita żadną władzą nie dysponuje. Temu samemu celowi miał służyć postulat zatwierdzania wyborów metropolitów przez papieży, który Jan VIII próbował nawet rozciągnąć na biskupów. W roku 870 Hadrian II czynił wyrzuty Ludwikowi Niemcowi, że nowo wybrany arcybiskup Kolonii Gunthar przed ordynacją nie zabiegał o potwierdzenie w Rzymie⁴⁰. W 873 r., gdy tenże Gunthar pojawił się w Rzymie po paliusz, Jan VIII odmówił jego nadania, tłumacząc, że Gunthar nie złożył wyznania wiary ani nie uznał praw biskupów Rzymu⁴¹. Charakterystyczną cechą wszystkich przekazów w tej sprawie jest pośrednie lub bezpośrednio sugerowanie przez papieża, iż chodzi o przywrócenie starego prawa, co jak wiemy było nieprawdą. Był to pomysł całkowicie nowy, niepoparty do tego momentu ani prawem kościelnym, ani praktyką. Co więcej, przez następne dwa stulecia nie był przez papieży powtarzany⁴². Nawet ci dwaj wielcy papieże w przywilejach noszenia paliuszy przez siebie udzielanych, których zachowało się całkiem sporo⁴³, nie wykorzystują okazji, aby, jak w przypadku przywileju dla Arles, nowy przepis propagować, tym bardziej że w formularzu z *Liber diurnus* są

⁴⁰ MGH Epistolae, t. 6, s. 731.

⁴¹ MGH Epistolae, t. 7, s. 290 n., por. H. Fuhrmann, *Widerstände gegen den päpstlichen Primat im Abendland*, w: *Il Primato del Vescovo di Roma nel primo millennio*, wyd. M. MacCarrone, Vaticano 1991, s.707–736, tu 727. Geneza sporu o Gunthara sięga jeszcze czasów Mikołaja I, który w 867 r. odmówił uznania Gunthara za arcybiskupa, a w liście do popierającego go Lotara II jasno wyraził, iż powinien przez posłańców prosić o paliusz, co jest równoznaczne z akceptacją przez papieża. Szczegółowo sprawę omawia M. Storm, *Die Metropolitanangewalt der Kölner Erzbischöfe im Mittelalter bis zu Dietrich von Moers*, Siegburg 1995, s. 40–44.

⁴² Zdaniem Dorothee Arnold (*Johannes VIII. Päpstliche Herrschaft in den karolingischen Teilreichen am Ende des 9. Jahrhunderts*, Frankfurt a. Main 2005, s. 158–167) próba związania paliusza z prawem wyświęcania biskupów miała pośrednio poddać papieskiej kontroli w ogóle obsadę biskupstw, przynajmniej w dwóch prowincjach — kolońskiej i trewirskiej. Motyw ten podjął Jan VIII, naśladując w tym względzie Mikołaja I. Badaczka podkreśla, że papieskie żądania w omawianym zakresie nie miały charakteru uniwersalnego, ale dotyczyły konkretnych sytuacji politycznych i nimi były uwarunkowane.

⁴³ Materiał zebrany w różnych miejscach u J. Martí Bonet, *Roma y las iglesias particulares en la concesión del palio a los obispos y arzobispos de Occidente*, Barcelona 1976.

przewidziane różnego rodzaju warunki, na jakich paliusz został udzielony, a czasem były one indywidualnie dobrane dla odbiorcy. Dopiero za Grzegorza VII, który ponownie starał się bardziej związać urząd metropolity z papieżem i ograniczyć jego samodzielność⁴⁴, spotykamy się pod koniec pontyfikatu znów z zakazem święcenia przed otrzymaniem paliusza, który to zakaz był później powtarzany przez następców, a przez wciągnięcie do Dekretów Gracjana wszedł do powszechnego prawa kanonicznego⁴⁵. Precyzując więc myśl recenzji — między ostatnią ćwiercią IX w. a ostatnią ćwiercią XI w. nie mamy śladów uzależniania przez papieża prawa konsekracji biskupów od posiadania paliusza, tak jak to miało miejsce od XII w.

W pewien sposób istotę sporu dobrze ilustruje komentarz Michałowski do tej kwestii, gdy stwierdza, że „jest to wycinek o wiele szerszego zjawiska, charakterystycznego dla epoki poprzedzającej reformę gregoriańską. Niemało norm prawnych, w tym prerogatyw papieża, było w tamtym czasie w stanie — nazwijmy — jakby półuśpienia. Pamiętano o nich, niekiedy je powtarzano, ale nie starano się wprowadzać ich w życie, a przynajmniej nie czyniono tego wystarczająco stanowczo. Cechą reformy gregoriańskiej było m.in. to, że z całą skrupulatnością i bezkompromisowo zaczęto egzekwować, jeśli nie wszystkie, to wiele z owych starych norm i prerogatyw” (s. 115). Autor myli się tu bardzo głęboko, bo wypowiedź jego jest odzwierciedleniem poglądów ówczesnych gregorianów, którzy sprawę tak widzieli, ale z punktu widzenia współczesnego historyka jest to nieprawda. Odkrycie na nowo w Rzymie „Dekretałów” pseudoizydoriańskich dało reformatorom gotowe narzędzie, które sugerowało, że ich działania są przywracaniem dawnego porządku — porządku, który w dużej części wymyślił genialny fałszerz. Zauważmy, że pierwsze próby zbudowania silnej władzy papieskiej za pontyfikatów Mikołaja I i Jana VIII zbiegają się z zauważalną w ich listach recepcją „Dekretałów”, które dawały tym zabiegom podstawę. Nieważne, że akurat w tych istotnych fragmentach wymyślona, gdyż nie liczyła się prawda, do której bez właściwej krytyki tekstu dojść nie było można. Kościół IX i X w. nie był gotowy na przyjęcie nowinek zaproponowanych przez Pseudo-Izydora. Sytuacja zmieniała się w połowie XI w. wraz z pojawieniem się silnej grupy reformatorów, którzy w wizji Kościoła prezentowanej w „Dekretalach” odnaleźli gotowy wzorzec, który, mimo że powstały dwa wieki wcześniej, antycypował dążenia ludzi Kościoła z wieku XI. Użyta

⁴⁴ H. E. J. Cowdrey, *Pope Gregory VII (1073–1085)*, Oxford 1998, s. 596–604.

⁴⁵ List Grzegorza VII z 1081 r. do arcybiskupa Rouen, w którym upomina go, że jeszcze nie odebrał paliusza i z tego powodu zakazuje święcenia nie tylko biskupów, ale i kapłanów („Proinde apostolica tibi precipimus auctoritate, ut, quia sanctorum patrum statuta parvipendisti, nullum deinceps episcopum vel sacerdotem ordinare seu ecclesias presumas consecrare, donec honoris tui supplementum, pallii videlicet usum, ab hac sede impetraveris”, MGH *Epistolae selectae*, t. 2: *Das Register Gregors VII*, wyd. E. Caspar, cz. 2, Berlin 1923, ks. 9, s. 568 n.). Podobnie we fragmencie listu z ok. 1085 r., por. *Gesta Treverorum*, wyd. G. Waitz, MGH SS, t. 8, wyd. G. H. Pertz, Hannoverae 1848, s. 187. W dekrecie Gracjana przejęte za wspomnianym już synodem w Rawennie z 877 r., C 1, D 100.

przez Michałowskiego metafora „uśpienia prawa” sugeruje, że te nieegzemplifikowane przez papieństwo prawa istniały w sensie realnym. Rzecz w tym, że nie istniały. Dlatego, wracając ponownie do cytowanych ustępów Mikołaja I i Jana VIII należy podkreślić, że nie uzyskały one również automatycznie mocy prawnej (aby uniknąć nieporozumienia trzeba zaznaczyć, że wyrażone przez obu papieży poglądy w kwestii związku paliusza z prawem konsekracji biskupów nie są przejęte z Pseudo-Izydora). Takie automatyczne wprowadzenie papieskich dekretów jako norm prawnych nastąpiło dopiero na początku XIII w. W czasie przedgracjańskim treści prawne z dokumentów papieskich musiały dopiero zyskać uznanie, a najkrótsza droga wiodła przez wprowadzenie ich do różnych kolekcji prawa kościelnego, które przed połową XI w. powstawały poza papieską kontrolą.

W specyficzny sposób broni Autor swoich racji, twierdząc, że wcześnieśredniowieczni historycy myśleli kategoriami Pseudo-Izydora, nawet gdy go nie znali; „czerpali raczej z powszechnych u ówczesnego duchowieństwa intuicji” (s. 103). Skora było tak jak Autor twierdzi, to jednak trzeba by to wykazać, zwłaszcza koncepcję powszechnych intuicji, o ile uwaga ta nie zabrzmi nazbyt uszczypliwie.

Michałowski, próbując dociec przyczyn różnic między nami, widzi je w moim nazbyt prawniczym podejściu. Jego zdaniem „norma ideowa od prawnej różniła się tym, że jej obligatoryjność była o wiele mniejsza, współistnieć też zazwyczaj musiała z innymi konceptami ideowymi, które do niej nie przystawały lub były z nią sprzeczne. Nic też dziwnego, że posługiwano się nią dość swobodnie, w zależności od potrzeb” (s. 107). Abstrahując od słuszności takiego podziału, cytuję ten faktycznie dość dobrze ujmujący problem. W książce Autor stara się wykazać, że istniały jakieś zasady ideowe, które określały możliwość założenia archidiecezji. Na tej podstawie rekonstruuje je w odniesieniu do fundacji gnieźnieńskiej. Skoro jednak jest tak, iż zróżnicowanie owych idei jest ogromne, raz działają, w innym przypadku nie, to trudno znaleźć jakieś określone reguły, którymi się kierowano przy odwoływaniu do nich. Michałowski jest przekonany, że zasady doboru treści ideowych zostały przez niego rozpoznane. Sądzę, że sytuacja była bardziej skomplikowana, niż Autor jest w stanie uznać. Skoro jednak racja byłaby po mojej stronie, to przy tak daleko idącym zróżnicowaniu wyobrażeń ze sfery ideologicznej, które przyświecały erygowaniu poszczególnych metropolii, trzeba przyjąć, iż żadnego uchwytne kryterium nie możemy rozpoznać i że pozostają nam jedynie te w miarę jasno określone — co nie znaczy, że jednoznacznie — reguły prawne. Konsekwencje dla problemu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego są takie: przy skromnej podstawie źródłowej i braku konkretnych reguł ideologicznych — jak twierdzą — nie znamy zasad, które pozwoliłyby tę źródłową lukę uzupełnić, wpasowując erygowanie polskiej metropolii w jednak nieznaną nam świat — jak to ujmują Michałowski „norm ideowych”. W sprawie tej chodzi nie tylko o samo zróżnicowanie idei (a właściwie przede wszystkim nie o to), którymi poszczególne me-

tropolie były obudowane, ale też o zasadność ich rekonstrukcji właśnie jako „norm ideowych”.

W błędzie jest Autor, gdy uważa, że jedną z najważniejszych różnic między nami jest to, że „Sikorski w ogóle ideologii nie uznaje za rzecz ważną” (s. 108). Muszę w tym miejscu zdecydowanie podkreślić, że jest wręcz przeciwnie, ja tylko nie uznałem za ważne dla fundowania arcybiskupstw tego zestawu norm ideowych, których istnienie postuluje Autor, oraz tego, że o erygowaniu (bądź też nie) nowej metropolii decydowały głównie czynniki ideologiczne. Sądzę, że w kwestii motywów zróżnicowanie było tak ogromne, że każdy przypadek musi być rozpatrywany osobno, a porównywanie większej ich liczby nie przynosi efektu w postaci uchwycenia reguł. Moim zdaniem słabość zaproponowanej metody uwidoczni się, gdy uwzględnimy inne przypadki — zwróciłem na nie uwagę, ale nie zostało to podjęte przez Autora — zakładania metropolii, bliskich roku 1000. Zaproponowane przez Michałowskiego czynniki ideologiczne są w nich zupełnie niewidoczne. Autor albo zbywa część z nich milczeniem (część metropolii włoskich, część węgierskich), albo odsyła do późniejszych badań (Ostrzyhom — jedynie na podstawie Wojciechowego wezwania tamtejszej katedry) lub stara się zmarginalizować wymowę przykładów niepasujących do preferowanej koncepcji.

R. Michałowski odrzuca wszystkie moje krytyczne uwagi, ale nie łudzę się, że te, do których się bezpośrednio nie odniósł, przekonały Go. Podobnie i ja nie mogę z racji szczupłości miejsca odnieść się do całości repliki Autora zarówno pod względem poruszanych wątków, jak i możliwości prezentacji wszystkich swoich racji. Przypuszczam, że jeszcze nieraz będziemy w tych kwestiach zabierali głos, nieraz więc będzie okazja w obszerniejszych wypowiedziach swoje racje dogłębniej wyłożyć. W tej chwili widać, jak sądzę, że różnimy się nie w głównym zamyśle, tzn. konieczności rzucenia wczesnych dziejów Polski na bardzo szerokie tło powszechnodziejowe w sposób wykraczający poza dotychczasowe próby, i próbie wyjaśniania poprzez analogie faktów z dziejów ojczystych, ale metodą, czyli sposobem wyłuskiwania oraz aplikowania tych analogii. Moim zdaniem R. Michałowski, przywołując je, nie dość głęboko wnika w ich szerszy kontekst — nie chcę przez to powiedzieć, że czyni to powierzchownie, bo było by to niesprawiedliwe. Przy dokładniejszym oglądzie — co starałem się zreferować w recenzji — okazują się one nietrafne, a budowane na nich przez Autora konstrukcje nie do utrzymania. Czy zaś mój postulat znacznie głębszego wnikania w znaczenie i funkcjonowanie przywołanych analogii w konkretnych sytuacjach, z nakreśleniem możliwie szerokiego tła ich funkcjonowania, tak aby uchwycić ich właściwe znaczenie, jest słuszny, pokaże przyszłość.

ELŻBIETA KOWALCZYK-HEYMAN

Instytut Archeologii

Uniwersytetu Warszawskiego

CO ZAJĘLI LITWINI OKOŁO ROKU 1398?

Impulsem do niniejszej wypowiedzi jest artykuł gdańskiego badacza młodszego pokolenia, Sobiesława Szybkowskiego, poświęcony przynależności ziemi drohickiej, okręgu Tykocina i powiatu goniądzkiego na przełomie XIV i XV w.¹ Autor podjął niezwykle ciekawy problem, którym od lat nikt poważnie się nie zajmował. W sprawie ziemi drohickiej i Tykocina nie będę się wypowiadała, albowiem problematyki tej nie znam w stopniu wystarczającym. Chciałabym zabrać głos w kwestii dystryktu goniądzkiego, rozumianego powszechnie jako powiat (sądowy), będącego częścią ziemi wiskiej, a dokładnie w sprawie okoliczności jego odpadnięcia od Mazowsza oraz jego obszaru.

Zacznę od elementów pominiętych przez Szybkowskiego, a istotnych dla omawianego zagadnienia. Najstaszce wiadomości o północno-wschodnim zasięgu Mazowsza pochodzą z pierwszej połowy XIV w. Oto w liście książąt mazowieckich Siemowita I i Trojdena oraz biskupa płockiego skierowanym do papieża Jana XXII (z 25 VIII 1325) odnajdujemy fragment mówiący o tym, że terytorium mazowieckie sięga „ad duas leucas” od Grodna². Ustaleniem tej odległości zajęli się m.in. Gotthold Rhode i Grzegorz Myśliwski. Pierwszy z badaczy był zdania, że wynosiła ona 4,44 km, za jej podstawę przyjął bowiem milę antyczną³, co zresztą wydało mu się mało prawdopodobne. Odmiennego zdania był Myśliwski, który uznał, że użyta tu jednostkowo miara odpowiadała zwykłej mili, czyli ok. 7,75 km. To zaś oznacza, że ziemie podległe Mazowszu kończyły się w odległości ok. 15–16 km od Grodna⁴. Z poglądem tym należy się zgodzić, albowiem kolejne przekazy opisujące wschodni zasięg Mazow-

¹ S. Szybkowski, *Przynależność terytorialna ziemi drohickiej i powiatu goniądzkiego w końcu XIV i na początku XV w.*, w: *Hortus Imaginum. Studia historyczne dedykowane pamięci profesora Stanisława Mielczarskiego*, red. A. Paner, A. Kłoczyński, K. M. Kowalski, Gdańsk 2005, s. 225–238.

² *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza, cz. 2: Dokumenty z lat 1248–1355* (dalej cyt. NKDM II), wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, przy współudziale K. Pacuskiego i H. Wajsa, Wrocław 1989, nr 178.

³ G. Rhode, *Die Ostgrenze Polens. Politische Entwicklung, kulturelle Bedeutung und geistige Auswirkung*, Köln–Graz 1955, s. 128–129.

⁴ G. Myśliwski, *Człowiek średniowiecza wobec czasu i przestrzeni (Mazowsze od XII do poł. XVI wieku)*, Warszawa 1999, s. 78–79.

sza, pochodzące z ok. 1341⁵ i 1343 r., kończą go u źródeł Biebrzy⁶, czyli w odległości (napowietrznej) ok. 15 km od Grodna i Niemna. Jest dość prawdopodobne, że wcześniej granica ta, lub raczej rubież graniczna, szła działem wodnym górnej Biebrzy i Niemna, czyli w odległości ok. 12 km od Grodna, rzeki bowiem, jako elementy topografii najlepiej nadające się do celów delimitacyjnych, pojawiają się dopiero na etapie wyznaczania linearnych granic państwowo-administracyjnych i kościelnych. W omawianym przypadku poprowadzenie Biebrzą granicy dystryktu goniądzkiego, powstałego ok. połowy XIV w., spowodowane było nie tylko tym, że rzeka ta, płynąca w szerokiej, zabagnionej dolinie, pełnej starorzeczy i roztok, otacza go od zachodu, północy i północnego wschodu, ale także dlatego, że od północy towarzyszył jej dodatkowo szeroki na ponad 20 km pas bagien, tworzących we wczesnym średniowieczu granicę etniczno-osadniczą. Od południa granicę dystryktu wyznaczał, w części zachodniej, równoleżnikowy bieg Narwi, płynącej także w zabagnionej, pełnej starorzeczy i roztok dolinie. Przebiegu pozostałej części południowego i południowo-wschodniego odcinka granicy po prostu nie znamy. Nie mamy też pewności, do którego dystryktu, wiskiego czy goniądzkiego, zaliczono w 1358 r.⁷ obszar położony w rozległym kolanie Narwi, na południe od dolnej Supraśli, określony od wschodu granicą idącą od tej rzeki przez niezlokalizowane Popielowe Siedlisko⁸ po ujście Niewodnicy, dzisiejszej Czaplinianki, prawego dopływu Narwi.

Kolejnym elementem, na który należało zwrócić uwagę, jest zmiana struktury administracyjnej Mazowsza w XIV w. Kasztelanie przestają być jednostką podziału administracyjnego⁹. Wykształca się nowy podział

⁵ W. Sieradzan, *Sąsiedztwo mazowiecko-krzyżackie w okresie przemian politycznych w Europie środkowo-wschodniej w latach 1411–1466*, Toruń 1999, s. 134, 136; autor uważa, że sporządzono go w 1341 r., ale dopuszcza też ustalenie ostatecznej daty jego powstania na 1342 r.

⁶ NKDM II, nr 258 i 259.

⁷ NKDM, cz. 3: *Dokumenty z lat 1356–1381*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Warszawa 2000, nr 24.

⁸ A. Kamiński (*Pogranicze polsko-rusko-jaćwieskie między Biebrzą i Narwią*, „Rocznik Białostocki”, t. 4, 1963, s. 10, 31, przyp. 57) lokalizuje je nad Supraślą, na północny zachód od Białegostoku, a zatem na prawym brzegu tej rzeki, uznając za Władysława Chomentowskiego (*Materiały do dziejów rolnictwa w Polsce w XVI i XVII w.*, Warszawa 1876, s. 263, 269), że jej pozostałością był ostęp leśny na rzece Kobylance, nazywany w XVI w. Zwierzyńcem Popielów lub lasem popielowskim. Natomiast Józef Maroszek w kilku publikacjach, z których zacytuje najobszerniejszą, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta. Z dziejów realizacji myśli monarszej między Niemnem a Narwią*, Białystok 2000, s. 14, utożsamia je ze Złotorią, położoną nad Narwią. Jest to o tyle niemożliwe, że Złotoria leżała na lewym brzegu rzeki, a granica dochodziła do prawego. Taka lokalizacja zakłada, że granica idąca Małą Sokoldą (Czarna), osiągnąwszy Supraśl, przebiegała tą rzeką do ujścia do Narwi i dalej postępowała w górę Narwi aż po ujście jej prawego dopływu Niewodnicy (Czaplinianki) lub łączyła ujście Supraśli z ujściem Niewodnicy, ścinając kolano Narwi. Na to wszystko brak uzasadnienia w tekście układu, np. wiadomości o ujściu Supraśli. Z tekstu traktatu wynika wyłącznie, że granica szła jakiś odcinek w dół („deorsum”) Supraśli, aż do Popielowego Siedliska.

⁹ Pozostaje urząd kasztelana, który zachował część uprawnień sądowych. Dlatego też pisanie o kasztelanii wiskiej w drugiej połowie XIV w. (s. 231) tchnie już anachronizmem, jakkolwiek zdarza się, że w dokumentach pojawia się nadal kasztelania w dawnym znaczeniu, wymiennie z powiatem.

na dystrykty, których polskiego odpowiednika nie znamy. Następnie dokonuje się podział na ziemie i powiaty (sądowe), które także określano mianem „districtus”. Pisał o tym Adam Wolff¹⁰. Nie jest też do końca jasne, czy „districtus” z traktatu z 1358 r. należy rozumieć jako jednostkę w szerszym, początkowym pojęciu, czy też w rozumieniu powiatu (sądowego). Obie jednostki, wiska i goniądzka, mają tu, jak się wydaje, status równorzędny. Może zatem dopiero później, po uszczupleniu terytorium, „districtus” goniądzki spadł do rzędu powiatu ziemi wiskiej. Zwróćmy uwagę, że także terytorium (księstwo) grodzieńskie jest określone mianem „districtus”. Zagadnienie to wymaga poszerzonych badań.

Sprawa ta jest o tyle istotna, że odniesieniem dla tezy Szybkowskiego są poglądy¹¹ Jerzego Wiśniewskiego w sprawie odpadnięcia od ziemi wiskiej powiatu goniądzkiego między 1398 a 1402 r., sformułowane w kilku wypowiedziach¹². Autor nie dostrzegł, że Wiśniewski wydarzenie to łączył z jakimś nieokreślonym, tajnym układem krzyżacko-litewskim, zawartym przed 1402 r., co powtórzyli Marek Radoch i Józef Maroszek¹³. Co więcej, Wiśniewski uważał, że z wyjątkiem Goniądza, cały pozostały obszar powiatu (po Wielką Strugę–Brzozówkę) jeszcze w XV w. był niezamieszkaany i dopiero po 1410 r. powstały załężki położonych w jego pobliżu wsi¹⁴, co kłóci się z koniecznością powołania około połowy XIV w. dystryktu goniądzkiego.

Innym uchybieniem jest wyrwanie okoliczności zawarcia ugody granicznej mazowiecko-litewskiej w 1358 r. i litewsko-krzyżackiej w 1398 r. z kontekstu historycznego. W pierwszym przypadku za rzeczywistym jej

¹⁰ A. Wolff, *Ziemia Łomżyńska w średniowieczu*, oprac. E. Kowalczyk, Łomża 1988, s. 12–14. Interesujące byłoby ustalenie, w jaki sposób na zachodzące zamiany administracyjne wpłynęło czasowe przejęcie części Mazowsza przez Kazimierza Wielkiego.

¹¹ Pisanie jednak, że jest to „obowiązujący w polskiej nauce pogład” (s. 231), jest przesadą.

¹² Zwróćmy uwagę, że Autor błędnie zacytował w przyp. 30, 32 i 41 artykuł J. Wiśniewskiego, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny — geneza, rozwój oraz zróżnicowanie i przemiany etniczne*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 11, 1977, s. 7–80 (w którym sprawa traktatu salińskiego pojawia się marginesowo na s. 11), zamiast: idem, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w.*, w: *Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego*, t. 1, red. M. Gnatowski, H. Majecki, Warszawa 1975, s. 29. Omawianą kwestię Wiśniewski poruszył także w innych publikacjach, np. w: *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim od XV do końca XVIII wieku*, w: *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, red. J. Antoniewicz, Białystok 1967, s. 45–47. Wszystkie te wypowiedzi są znacznym uproszczeniem tematu i zawierają wiele nieścisłości lub ewidentnych pomyłek, które ugruntowały się w literaturze przedmiotu, np. o utracie przez Mazowsze Rajgródu w między 1401 a 1409 r. Staje się to coraz częściej oczywiste w świetle ostatnich prac młodszego pokolenia historyków.

¹³ M. Radoch, *Zarys działalności polityczno-dyplomatycznej książąt mazowieckich wobec państwa krzyżackiego w Prusach w latach 1385–1407*, Olsztyn 1998, s. 88, „Studia i Materiały WSP w Olsztynie”, Historia, nr 141; J. Maroszek, op. cit., s. 21. W kolejnej pracy, J. Maroszek, A. Studniarek, *Dzieje Trzciannego i obszaru gminy Trzcianna w XV–XX wieku*, Trzcianna 2004, s. 23, tajnym układem jest już traktat saliński. Zwrócono na to uwagę w artykule: W. Długockiej, E. Kowalczyk, *Nieznane opisy granicy mazowiecko-krzyżackiej*, cz. II: *Granica komturstwa bałgijskiego (prokuratorstwo piskie i etckie)*, KH 111, 2004, 1, s. 9, przyp. 28.

¹⁴ J. Wiśniewski, *Osadnictwo*, s. 10–11, 19.

zawarciem (abstrahując od autentyczności zachowanego dokumentu)¹⁵ przemawiają rokowania polsko–litewskie prowadzone właśnie w 1358 r. przez Kazimierza Wielkiego. Układ mazowiecko–litewski doskonale się w nie wpisuje, a jego następstwem są dobrze udokumentowane wydarzenia w Rajgrodzie, w lecie 1360 r.¹⁶ W drugim przypadku rzecz idzie o rozjemy i rokowania litewsko–krzyżackie trwające już od stycznia 1397 r. Oznaczać to może, że rozgraniczenie z 1398 r. było tylko prawnym uregulowaniem stanu rzeczywistego, zajęcia przez Litwę dystryktu goniądzkiego po Biebrzę, najpóźniej w styczniu 1397 r.¹⁷

Wreszcie sprawa ostatnia to spotkania topograficzne, co niestety jest częstą bolączką wypowiedzi nie tylko młodszych pokolenia historyków. Zaczę od tego, że w przypadku Goniądza (s. 231) można wprawdzie mówić o jego położeniu na południowym brzegu Biebrzy, lecz znacznie lepiej byłoby pisać o lewym lub wschodnim brzegu tej rzeki, albowiem w środkowym biegu płynie ona na południowy zachód, a minawszy Goniądz i Osowiec, kieruje bieg prawie dokładnie na południe. Pisanie zatem o „granicy mazowieckiej istniejącej w terenie na południowym brzegu Biebrzy” (s. 235) nie w pełni odpowiada rzeczywistości topograficznej. Nie jest też możliwe, aby dystrykt goniądzki był wyznaczony od północy przez „końcowy bieg Biebrzy”, podobnie jak to, że obejmował on południowy brzeg Narwi. W przypadkach, gdy granicę poprowadzono rzeką, uznawano milcząco lub artykułowano w aktach, że idzie ona jej środkiem. Gdy rzeka płynęła roztoką określano główne jej koryto. Nie wiem też, które to bagna, jeziora i rzeki miały utrudniać wyznaczenie granicy (jak rozumiem tej z 1358 r.), idącej akurat prawie w całości właśnie rzekami (s. 232). Sam Autor pisze dalej, że była ona wyznaczona w terenie (s. 235). Nad Narwią nie leży żadna wieś Góra. Autor ma zapewne na myśli Górę Strękową, wieś położoną na lewym, południowym brzegu Narwi, w odległości ok. 4 km od ujścia Biebrzy (s. 234, 236).

Przejdę do istoty ustaleń Autora. Jest nimi teza, że traktat saliński, zawarty 12 października 1398 r., pozostawiał po stronie Zakonu Goniądz wraz z częścią zachodnią powiatu, przyległą do dolnej Biebrzy¹⁸. Podsta-

¹⁵ NKDM III, nr 24. Patrz pominiętą przez Autora wypowiedź Kazimierza Pacuskiego, *Uzupełnienia i sprostowania do cz. III Nowego Kodeksu dyplomatycznego Mazowsza, część III: dokumenty z lat 1356[–1381]*, St. Żr., t. 40, 2002, s. 173–174. J. Maroszek we wszystkich swoich wypowiedziach, podobnie jak inni badacze, przyjmuje jego autentyczność.

¹⁶ E. Kowalczyk-Heyman, *Rajgród 1360 r. Przyczynek do dziejów granicy mazowiecko–krzyżackiej* (w druku). Zawarcie tego układu doskonale wpisuje się w ówczesną politykę litewską Kazimierza Wielkiego. Ziemia wiska przeszła w ręce króla po śmierci Bolesława III płockiego (1351 r.), ale wkrótce została zastawiona księciu mazowieckiemu. Do rąk króla wróciła pod koniec 1358 lub na początku 1359 r.

¹⁷ S. Józwiak, *Pierwsze komturstwo ryńskie (1393–1397). Powstanie, rozwój terytorialny, likwidacja*, w: *Prusy — Polska — Europa. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych*, red. A. Radziwiński, J. Tandecki, Toruń 1999, s. 226; W. Długokęcki, E. Kowalczyk, op. cit., s. 8, 28. Wskazują na to zapisy o granicy litewskiej zaczynającej się u ujścia Wissy do Biebrzy (dokumenty nr 8, 9) oraz o ochodzy granicy aż do ujścia Biebrzy do Narwi (dokument nr 10).

¹⁸ J. Maroszek (op. cit., s. 25) uważa, że powiat goniądzki został w 1401 r. uszczuplony o część zachodnią pozostałą przy Mazowszu. Jednocześnie w innej publikacji (J. Ma-

wą tego poglądu są fragmenty preliminarza grodzieńskiego z 23 kwietnia 1398 r., mówiące o tym, że granica idąca Netą do Biebrzy, osiągnąwszy tę rzekę, „der Biber czu volgen eine mile nahe bis an die Nare und von dannen obir dem ort in die Nare”¹⁹, a także traktatu salińskiego: „der Biber czu folgen eine mile na[he] bis an die Nare und von dannen obir den ort in die Nare”²⁰, któremu odpowiada tekst łaciński: „dictum (Biebrzą) fluvium sequendo usque ad miliare prope fluvium, qui Nare dicitur, et ab hinc eundo directe usque in dictum fluvium Nare”²¹. Należałoby też dodać fragment układu Świdrygiełły z Konradem von Jungingen, z 2 marca 1402 r.: „dictum fluvium (Biebrzą) sequendo usque ad granicies terre Mazouiensis”²², który jest uproszczonym (celowo?) opisem przebiegu granicy. Wymienione tu granice mazowieckie to nie granica lądowa idąca od Biebrzy do Narwi, ale rozpoczynająca się przy ujściu Łeku (Ełku) do Biebrzy granica mazowiecka (akt wystawiono już po wykupie zastawu)²³ lub nawet granica idąca Narwią, za którą rozpościerało się księstwo Janusza I.

Na podstawie tych opisów Autor uznał, że granica od ujścia Netty szła milę Biebrzą i następnie porzucała jej bieg między późniejszymi wsiami Dolistowo (Stare czy Nowe? — E. K.) i Wrocień. Stąd szła na południe do wsi Góra (Strękowa — E. K.) nad Narwią (s. 234)²⁴. Nie sposób się z tym zgodzić.

Zacytowane dwa pierwsze fragmenty należy odczytać następująco: granica od ujścia Netty szła Biebrzą na odległość jednej mili od rzeki, która nazywa się Narew, i od tego miejsca (stąd) prosto aż do rzeczonyj rzeki Narew²⁵. Niemiecki zwrot „nahe bis an” odpowiada łacińskiemu „prope” z trzeciego fragmentu, w znaczeniu ‘w pobliżu, blisko, niedaleko

roszek, A. Studniarek, op. cit., s. 35) pisał, że granica mazowiecko-litewska, będąca jednocześnie zachodnią granicą powiatu goniądzkiego, idąca wzdłuż tzw. Drogi Witoldowej, ma genezę sięgającą 1382 r. oraz że była to granica między powiatami goniądzkim i tykocińskim (s. 20, 24, 27), co jest zupełnie niezrozumiałe. Poglądy te zilustrowano opisami pochodzącymi z XVI w., jednak bez poddania ich jakiegokolwiek krytyce źródłowej.

¹⁹ *Codex epistolaris Vitoldi Magni ducis Lithuaniae 1376–1430* (dalej cyt. CEV), wyd. A. Prochaska, Kraków 1882, nr 179.

²⁰ *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen im 15. Jahrhundert*, t. 1: (1398–1437), Marburg 1970, nr 2. Autor cytuje ten fragment za *Liv- und Curländisches Urkundenbuch* (dalej cyt. LIV), wyd. F. G. Bunge, t. 4, Reval 1859, nr 1378, który różni się od wydania w *Die Staatsverträge*, w interesującej nas części, odmianami zapisu literowego.

²¹ LIV, nr 1379.

²² CEV, nr 249.

²³ W sprawie północnego zasięgu ziemi wiskiej istniała w tym czasie między Mazowszem a Zakonem rozbieżność zdań, co zostało omówione w W. Długokęcki, E. Kowalczyk, op. cit. Nie mogą odrzucić, że granica mazowiecka, w mniemaniu urzędników zakonnych, rozpoczynała się dopiero przy ujściu Wisły do Biebrzy, albowiem tu sięgały terytorialne pretensje Zakonu względem Mazowsza jeszcze po Grunwaldzie.

²⁴ Na identyczne rozumienie tego fragmentu natrafiamy w pracy M. Radocha, *Kilka uwag o konfliktach na pograniczu litewsko-mazowieckim i litewsko-krzyżackim w latach 1401–1426 (w świetle źródeł krzyżackich)*, w: *Szkice z dziejów społeczno-gospodarczych Podlasia i Grodzieńszczyzny od XV do XVI wieku*, red. J. Śliwiński, Olsztyn 2005, s. 18–19.

²⁵ Por. W. Długokęcki, E. Kowalczyk, op. cit., s. 8, przyp. 19.

od? Oznacza to, że granica porzucała Biebrzę w odległości 1 mili od ujścia do Narwi.

Punktem wyjściowym dalszych rozważań jest określenie wartości mili i oznaczenie tego miejsca w terenie. G. Myśliwski przyjął, że wynosiła ona około 7,75 km²⁶. Oznaczałoby to, że miejsce, w którym granica porzucała Biebrzę, należy lokalizować koło obecnej wsi Szostaki. Możliwe jest jednak, co wynika z przeliczeń odległości w części opisów dróg krzyżackich pochodzących z tego okresu²⁷, że była to mila mała, wynosząca około 4 km. Wówczas omawiane miejsce należałoby lokalizować między wsiami Sieburczyn i Rutkowskie. Tak poprowadzona granica mogła istotnie osiągać Narew w okolicy wsi Góra Strękowa. Tego samego zdania był Max Toeppen, który do Mazowsza włączał niewielki klin w widłach obu rzek, odnosząc jednak jego genezę do wczesnego średniowiecza²⁸.

Z kolei należałoby zadać pytanie, dlaczego w granicach ziemi wiskiej pozostawiono tak niewielki obszar, do tego całkowicie zabagniony. Moim zdaniem chodziło o utrzymanie w rękach krzyżackich kontroli nad ujściem Biebrzy do Narwi²⁹. Trzeba bowiem pamiętać, że obie rzeki były żeglowne, Biebrza na odległość 8 mil od Grodna³⁰. Wydaje się także, że Zakon bardzo poważnie, mimo składanych deklaracji³¹, liczył na trwałe pozyskanie ziemi wiskiej. Może to potwierdzać zgoda, wyrażona w 1399 r., na przeniesienie na Wiznę części długu zastawnego pozostałego przy wykupie Zawkrza³².

Przytoczona na koniec wywodu (s. 237, przyp. 52) nota Ignacego Kapicy–Milewskiego, zdaniem Maroszka, powstała w 1801 r. i do jej sporządzenia posłużył opis z 1533 r.³³ Opisana w niej granica mazowiecko–podlaska, wiodąca wzdłuż tzw. Drogi Witoldowej, od mostu na Narwi we wsi Nieciece (leżącej ok. 15 km od ujścia Biebrzy), przez Łazy, Trzciannie do Goniądza, mogła uformować się później. Przebieg tej drogi był uwarunkowany przez wschodni zasięg bagien towarzyszących po-

²⁶ G. Myśliwski, op. cit., s. 78.

²⁷ Np. opis drogi z Wizny do Grodna z 1396 r., w którym identyfikacja większości wymienionych obiektów topograficznych nie sprawia żadnych trudności, *Die littauischen Wegeberichte*, wyd. T. Hirsch, w: *Scriptores Rerum Prussicarum* (dalej cyt. SRPr), t. 2, wyd. T. Hirsch, M. Toeppen, E. Strehle, Leipzig 1863, nr 62.

²⁸ M. Toeppen, *Historisch-comparative Geographie von Preussen*, Gotha 1858, s. 106, Atlas, mapa [1] *Preussen in der heidnischen Zeit* i [2] *Preussen und die Nachbarländer vor den Zeiten der Ordensherrschaft*.

²⁹ W okresie wcześniejszym kontrolę tę sprawowała załoga niewielkiego grodu, położonego między późniejszymi wsiami Sambory i Ruś, naprzeciw ujścia Biebrzy. Niestety zakres przeprowadzonych tu badań wykopaliskowych nie pozwala określić, czy był on wykorzystywany jeszcze w końcu XIV w., L. Kaczmarek, *Ruś, gm. Wizna, stanowisko 1 „Okop”*, w: *Informator Archeologiczny. Badania rok 1984*, Warszawa 1985, s. 142–143.

³⁰ *Die Chronik Wigands von Marburg*, wyd. T. Hirsch, w: SRPr, t. 2, s. 650.

³¹ Por. M. Radoch, op. cit., s. 80.

³² Ibidem.

³³ J. Maroszek, op. cit., s. 21–24; J. Maroszek, A. Studniarek, op. cit., s. 27–28. W wypowiedziach tych nie wzięto pod uwagę, że zebrane na początku XVI w. relacje nie zawsze były wiarygodne, o czym można się przekonać w odniesieniu do lokalizacji Kamiennego Brodu na Łeku, a komisarze przebieg granicy ustalili na Biebrzy (ibidem, s. 34).

łudnikowemu, dolnemu odcinkowi Biebrzy, co jest doskonale czytelne na mapie Johanna Christopa von Textora³⁴. Drogi, podobnie jak rzeki, były doskonałym elementem rozgraniczeń, zwłaszcza wówczas, gdy zagęszczało się osadnictwo. Na omawianym obszarze nastąpiło to w końcu XV i w XVI w., o czym świadczy także to, że taka granica dzieliła wsie na części mazowieckie i podlaskie.

Podsumowując, muszę uznać, że teza o pozostawieniu Goniądza w rękach krzyżackich od 1398 r. po wykupie ziemi wiskiej (przed 29 I 1402), a następnie o jego utracie przez Mazowsze na rzecz Litwy, w latach 1404–1405, nie została przez Autora udowodniona³⁵. Propozycja wyznaczenia granicy między ziemią wiską a Litwą po wykupie zastawu, wedle świadectwa „starych ludzi” (które to określenie pojawia się w trakcie rokowań krzyżacko–litewskich — s. 233, 236), wcale nie wskazuje, jak sądzi Szybkowski, że Zakon uważał, iż wcześniej granica nie była wytyczona w terenie. Zastrzeżenie to oznacza, że Zakon asekurował się przed pretensjami mazowieckimi, które musiały zostać zgłoszone w chwili wykupu, gdy wyszłoby na jaw, że dystrykt goniądzki przekazano Litwinom. Innymi słowy, sprawę rozgraniczenia mazowiecko–litewskiego Zakon usiłował przesunąć w sferę rokowań między obiema zainteresowanymi stronami, umywając ręce. Była to sprytnie przemyślana wolta. Ponadto z żadnego dokumentu związanego z traktatem salińskim nie wynika, że świadectwo „starych ludzi” może dotyczyć innej granicy niż ta ustalona w 1358 r., tylko w tym bowiem przypadku takie odwołanie miałoby sens. Nie można powoływać się na świadectwo „starych ludzi” w sprawie przebiegu nowo utworzonej granicy.

³⁴ J. Ch. von Textor, *Topographisch–Militärliche–Karte von vormaligen Neu Ost–Preussen*, skala 1:150 000, Berlin 1806–1808.

³⁵ Dla odmiany w pracy J. Maroszek, A. Studniarek, op. cit., s. 34, ustalenie granicy na Biebrzy odniesiono do okresu po 1495 r. Należy dodać, że S. Szybkowski w ogóle nie ustosunkował się do poglądów Maroszka, które zaskakują bardzo słabą znajomością geografii omawianego obszaru, nieznajomością najnowszych wydawnictw źródłowych i publikacji, postulatywnymi ustaleniami, często mijającymi się z podstawą źródłową, oraz wadliwą terminologią (np. w XIV w. na tym obszarze nie wznoszono zamków, tylko grody–warownie. Termin zamek pojawia się dopiero w XVI w., a termin łaciński „arx” początkowo także oznaczał gród–castrum). Przy niebywałej płodności pisarskiej tego historyka grozi to upowszechnieniem się z gruntu błędnych ustaleń.